

Drewniak, Bogusław

Problematyka wschodniopruska w propagandzie niemieckiej okresu międzywojennego

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 41-52

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bogusław Drewniak

PROBLEMATYKA WSCHODNIOPRUSKA W PROPAGANDZIE NIEMIECKIEJ OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO

Istotne luki w badaniach podstawowych powodują, iż w chwili obecnej można się jedynie pokusić o próbę ukazania podstawowych kierunków działania niemieckiej propagandy w tak ważnej kwestii, jaką była w okresie międzywojennym dla Polski, Niemiec i Europy sprawa Prus Wschodnich.

O kształcie granicy polsko-niemieckiej, wytyczonej po zakończeniu I wojny światowej, zdecydowało wiele czynników. Podczas jej ustalania „sięgnięto do uprawnień historycznych, etnicznych, a także geograficzno-ekonomicznych. W rezultacie, jako ich konglomerat, stanowiła ona kompromis między różnorodnymi zapatrywaniami i sympatiami wielkich mocarstw, a przede wszystkim między nie dającymi się pogodzić sprzecznościami dwu najbardziej zainteresowanych państw, Polski i Niemiec”¹. Jednym z rezultatów tego kompromisu stało się włączenie w skład niepodległej Polski części Pomorza, a w konsekwencji oddzielenie Prus Wschodnich od głównego terytorium Rzeszy, co „było geograficznie absurdalne i stanowiło dla Polski nieustanne zagrożenie dostępu do morza”².

Poczynając od konferencji pokojowej w Paryżu, obserwujemy gwałtowny wzrost zainteresowania sprawami Prus Wschodnich i Pomorza Gdańskiego, zarówno po niemieckiej, jak i po polskiej stronie. Uzewnętrznia się to nie tylko w samej liczbie publikacji, ale wpływa też decydująco na dobór argumentacji i polemiczny charakter wypowiedzi. Polsko-niemiecki dialog, choć nie zawsze to był, czy też mógł być dialog, prowadzony był na szerokiej płaszczyźnie dyskusyjnej. Niezmiernie ważną rolę spełniała tu argumentacja historyczna, stąd też duże zaangażowanie historyków w tę sprawę. W kręgu dyskutowanych zagadnień znalazły się jednak również kwestie stosunków etnicznych, kulturalnych, a także — w coraz poważniejszym stopniu — geograficzno-ekonomicznych. W nurt dyskusji czy też podejmowanych badań włączali się więc również reprezentanci i tych dyscyplin naukowych. W propagandowej publicystyce tego pierwszego, wersalskiego okresu, w którym decydowały się losy granicy polsko-niemieckiej, największą rolę odgrywała jednak szeroko rozumiana argumentacja historyczna i dopiero na jej tle wszelkie racje dotyczące stosunków ludnościowych, gospodarczych i kulturalnych. Charakterystycznym szczegółem jest tu fakt odwoływania się do zagranicznej opinii publicznej, stąd też wiele propagandowych publikacji rozpowszechniano również w wersjach obcojęzycznych.

Wkrótce, z inicjatywy niemieckiej, stało się to zresztą regułą. W akcjach

1 G. Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1974, s. 227.

2 J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919—1925*, Poznań 1962, s. 174.

tych brała udział również i Polska, zmuszona do defensywy, ale, ze względu na obiektywne trudności, w daleko skromniejszym rozmiarze aniżeli Niemcy. A jednak w przeważającej większości niemieckich publikacji możemy spotkać się z poglądem, że to właśnie strona polska była głównym inicjatorem wszelkich polemik z Niemcami na temat granic, że prowadząc je posługiwała się sfałszowaną czy też tendencyjnie dobieieraną argumentacją, i że również ilościowo to, co się w Polsce na ten temat publikowało, nie pozostawało w żadnym rozsądnym stosunku do zaangażowania się w te sprawy strony niemieckiej. Stanowisko takie reprezentowali nie tylko autorzy typowo propagandowych publikacji. Charakterystycznym przykładem może tu być głos Hansa Rothfelsa, później bardzo znanego, wpływowego i cenionego historyka, który w 1933 roku pisał:

„wiadomo, że od dwunastu lat polska historiografia i ujednoczona publicystyka, korzystając ze znacznych subwencji państwowych i prywatnych oraz pomocy różnorodnych instytucji, tak o charakterze naukowym jak i propagandowym, którym po stronie niemieckiej nie można przeciwstawić żadnego porównywalnego odpowiednika, ze skądinąd godną podziwu intensywnością skierowały wszystkie swoje siły na podbudowę systemu roku 1919, a nawet poza ten system wykraczających roszczeń. Nigdzie więcej w Europie nie walczy się w tak zdecydowany sposób przy pomocy historycznych czy też pseudohistorycznych argumentów”³.

Jeśli strona niemiecka usiłowała uzasadniać swoją stale wzrastającą aktywność w propagandzie rewizjonistycznej potrzebą przeciwstawiania się polskim akcjom propagandowym, to stwierdzenie to nie pokrywało się ani z istniejącym stanem rzeczy, ani też z odczuciami polskich autorów i działaczy. Tytuły i forma wypowiedzi w publikacjach polskich świadczyły o tym, że polemika z Niemcami prowadzona była w Polsce z pozycji obronnych, a jej rzeczywista — czy też raczej postulowana tylko — intensyfikacja wynikała z konieczności przeciwstawiania się coraz bardziej agresywnym wystąpieniom strony niemieckiej. Utrzymanie status quo leżało bowiem wówczas w interesie kształtującego swoje gospodarcze i polityczne znaczenie państwa polskiego. Za stabilizacją granicy polsko-niemieckiej opowiadali się zarówno politycy i działacze, jak i historycy, wśród nich uczeni tej miary co Waclaw Sobieski, Kazimierz Tymieniecki czy Zygmunt Wojciechowski. Nie oznaczało to oczywiście, że w Polsce nie zdawano sobie sprawy z niebezpieczeństwa, płynącego z powojennego ukształtowania granicy z Niemcami. Jeśli jednak w niektórych polskich wypowiedziach przypominało się o historycznych prawach Polski do bardziej dla niej korzystnego uregulowania granicy z Niemcami, jeśli towarzyszyły temu również pewne akcenty nacjonalistyczne — co zresztą autorzy, służący niemieckiej propagandzie natychmiast podchwytывali i rozgłaszali jako przejawy polskiego imperializmu — to był to nacjonalizm, który walczył o prawo do suwerennej egzystencji dla swego narodu⁴.

Niezwykle ważną rolę, szczególnie jeśli chodzi o możliwość oddziaływania na opinię publiczną, odgrywała publicystyka. Właśnie w tego rodzaju publikacjach w sposób najbardziej wyrazisty uzewnętrzniały się różnice stanowisk.

³ Korridorhistorie. Einige Glossen zu dem Buch „La Pologne et la Baltique“, Historische Zeitschrift, 1933, Bd. 148, s. 294.

⁴ G. Labuda, *Ideologia nacjonalizmu i rewizjonizmu w poglądach na przeszłość stosunków polsko-niemieckich*, Przegląd Zachodni, 1966, nr 4.

W dyskusjach autorzy musieli się rzeczy odwoływać się do naukowych czy też pseudonaukowych racji, stąd też stałe powoływanie się na wyniki badawcze uznawanych autorytetów. A ponieważ nauka niemiecka w najwyższym stopniu służyła propagandzie rewizjonizmu, w tym także propagandzie dotyczącej Prus Wschodnich, żaden współczesny badacz interesującego nas tu zagadnienia nie jest w stanie z góry nakreślić linii podziału pomiędzy tym, co służyć miało rzekomo czystej nauce czy też racjonalnemu rozumieniu zagadnienia, a tym, co wykraczało poza merytoryczne cele. Tym bardziej — a było to nader częste zjawisko — że nawet najbardziej obskurne publikacje propagandowe znaczyli formalnym autorytetem swych nazwisk ci, których uważało się za uczonych.

W Niemczech weimarskich politycznych organizacji i instytucji, uprawiających propagandę na rzecz rewizji granicy z Polską, gdzie poczesne miejsce zajmowała problematyka Prus Wschodnich, było tak wiele, że nie sposób je wszystkie tu wymienić. Próbę ich charakterystyki dał już zresztą Karol Fiedor⁵.

Aktywnie wspierały tę akcję propagandową liczne ośrodki uniwersyteckie. Przypomnijmy, że poza wyspecjalizowanymi instytutami badawczymi w tych środowiskach istniała np. także specjalna, ogólnoniemiecka organizacja pn. *Deutscher Staat* — później działająca w ramach *Reichsverband der deutschen Hochschulen*, która wydawała całe serie wydawnictw rewizjonistycznych, napisanych przez niemieckich uczonych. Spośród regionalnych ośrodków uniwersyteckich rolę szczególną w propagandzie, dotyczącej Prus Wschodnich, Pomorza i problemu tzw. „korytarza”, odegrały uniwersytety we Wrocławiu (*Osteuropa-Institut*) oraz w Królewcu. W Uniwersytecie Królewieckim problematyka ta znajdowała odbicie w pracach badawczych i wydawniczych *Institut für ostdeutsche Wirtschaft* — od 1934 roku przemianowanego na *Institut für osteuropäische Wirtschaft* oraz w *Ostpreussen-Institut*. W latach II wojny nastąpiły tu dalsze reorganizacje: z dniem 1 października 1940 roku powołano do życia *Institut für Ostforschung*. Powstałe tu opracowania publikowano bądź na miejscu, bądź też w innych ośrodkach. Dokonywano tu także oceny i rejestracji publikacji tak niemieckich, jak i zagranicznych. Można tu wymienić dla przykładu cykl: *Der Osten im Buch. Besprechungen der wichtigsten Ostliteratur* z takimi działaniami jak: *Polska, Prusy Wschodnie, Korytarz i Gdańsk*.

Ogromne zainteresowanie problematyką Prus Wschodnich, w szerokim zresztą ujęciu, bo obejmującym również zagadnienia związane z Pomorzem, przejawiało środowisko gdańskie, a szczególnie powstały tu w 1927 roku i zlokalizowany przy gdańskiej politechnice, choć finansowany przez władze Rzeszy, *Ostland-Institut*. Kontakty rewizjonistycznego środowiska w Wolnym Mieście Gdańsku z Królewcem były bardzo żywe zarówno w odniesieniu do realizowanych inicjatyw badawczych i wydawniczych, jak i w sprawach ściśle personalnych.

Wyjątkową rolę w propagandzie wschodniopruskiej odgrywał Kwidzyn, będący siedzibą władz rejencji *Westpreussen*, przyłączonej po Wersalu do Prus Wschodnich. Z racji swego położenia Kwidzyn w sposób szczególny nadawał się do organizowania wycieczek nad „krwawiącą granicę”, na które szczegól-

⁵ K. Fiedor, *Antypolskie organizacje w Niemczech 1918—1933*, Wrocław—Warszawa—Kra-ków—Gdańsk 1973.

nie chętnie zapraszano reprezentantów zagranicy. Niejednokrotnie „wycieczki” te odgrywały inspirującą rolę przy powstawaniu wrogich Polsce publikacji propagandowych, na co władze Rzeszy, drogą przekupstwa, nie szczędziły środków⁶. Spiritus movens tych wszystkich akcji był prezes rejencji, Carl Budding, będący również autorem propagandowych publikacji. Mająca swoją siedzibę w Kwidzynie organizacja Arbeitsgemeinschaft für Grenzlandarbeit in Westpreussen, finansowana przez władze państwowe, współpracowała ściśle z ośrodkami w Królewcu i Gdańsku. W Kwidzynie drukowano także wiele propagandowych publikacji, przygotowanych przez inne ośrodki.

W wydawaniu rewizjonistycznych publikacji wyspecjalizowała się spora liczba niemieckich oficyn wydawniczych, korzystających zresztą z subwencji państwowych oraz pomocy rozmaitego rodzaju fundacji czy organizacji odwetowych. W naszym przypadku wymienimy dla przykładu tak duże instytucje wydawnicze jak Ost-Europa-Verlag, Berlin — Königsberg, czy też, przede wszystkim, założone w 1925 roku i działające aż do końca II wojny światowej berlińskie wydawnictwo Volk und Reich Verlag. Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że właśnie w tym ostatnim wydawnictwie ukazała się niemal połowa całej literatury propagandowej, poświęconej Prusom Wschodnim, Pomorzu i problemowi tzw. „korytarza”.

Analiza zawartości niemieckich czasopism wskazuje również na stałe i bardzo żywe zainteresowanie różnych środowisk naukowych omawianą tu przez nas problematyką. Wśród tych czasopism znajdowały się i takie, które w świecie naukowym cieszyły się uznaniem, jak np.: „Preussische Jahrbücher”, „Historische Zeitschrift”, „Zeitschrift der Gesellschaft für Erdkunde” czy też „Jahrbuch für Nationalökonomie und Statistik”. Spośród pozostałych można wymienić jako ważniejsze: „Zeitschrift für Politik”, „Europäische Revue”, „Europäische Gespräche”, „Sozialistische Monatshefte” oraz typowo rewizjonistyczne: jak „Ostland”, „Jahrbuch des Instituts für Grenz- und Auslandsstudien” (wcześniej pod nazwą „Deutsches Grenzland”), „Deutscher Heimatdienst”, „Deutsche Arbeit” i inne. Specjalne numery poświęcone temu zagadnieniu wydawały „Süddeutsche Monatshefte”, „Erde und Wirtschaft”, „Der Nahe Osten” czy też kryptoamerykański „American News”, a przede wszystkim wychodzące od 1925 roku w Berlinie czasopismo „Volk und Reich”. Analiza zawartości tych czasopism warta jest odrębnej publikacji, gdyż uprzytomni nam ona rozmiary współpracy niemieckich środowisk naukowych z ośrodkami propagandy rewizjonistycznej.

Jednym ze stałych i najbardziej podstawowych elementów w omawianej tu przez nas akcji propagandowej było trwałe i nieustępliwe żądanie ustąpienia interesu polskiego przed niemieckim. W tej sprawie obowiązywały z góry ustalone i akceptowane przez niemal wszystkich autorów założenia, obowiązywał też określony schemat w argumentowaniu. A jeśli nawet argumentacja wykraczała poza obowiązujący schemat — co było zresztą zjawiskiem niezwykle rzadkim — to wniosek mógł być i tak tylko jeden: uzyskanie naturalnego połączenia z Prusami Wschodnimi drogą likwidacji tzw. „korytarza”.

Charakterystyczne, bo odbiegające w argumentacji od obowiązującego schematu, były wypowiedzi anonimowych, wywodzących się jednak ze środowiska naukowego — może nawet, przynajmniej w części, wschodniopruskie-

⁶ J. Sobczak, *Propaganda zagraniczna Niemiec weimarskich wobec Polski*, Poznań 1973, ss. 86 i n.

go — autorów broszury *Die Korridor-Gefahr*⁷. Nie zyskały one zresztą aprobaty oficjalnych czynników państwowych, które także odmówiły finansowania tej publikacji. Wydaje się, że ten sposób patrzenia był dość typowy dla szerszej opinii publicznej na zachodzie Niemiec. Autorzy tej propagandowej broszury stwierdzili m.in.: „Ze ściśle akademickiego punktu widzenia rezygnacja Niemiec z korytarza, tak samo jak rezygnacja z całych Prus Wschodnich, jest naturalnie możliwa. Także bez obu byłych prowincji Prus Wschodnich i Zachodnich reszta Niemiec byłaby zdolna do egzystencji. — — Wszakże brak prowincji wschodnich jako rynku zbytu dla wyrobów przemysłowych stałby się jeszcze bardziej odczuwalny, aniżeli ma to miejsce obecnie, kiedy malejąca siła nabywcza w Prusach Wschodnich, w połączeniu z kryzysem rolnictwa, sprawia, że prowincja ta przysparza Rzeszy wiecznego zmartwienia (*Sorgekind des Reiches*)”⁸.

Autorzy stali na stanowisku — a odbiegało to również od obowiązującego w propagandzie schematu — że nie ma bezpośredniego zagrożenia dla Prus Wschodnich ze strony Polski, która walczy tylko o utrzymanie dla siebie „korytarza”, starając się przenieść dyskusję na drogę kompensacji wzajemnych pretensji. Ale stwierdzali również, że czas pracuje dla Polski. „Rany, które korytarz zadał Wschodowi, zablźniają się. Wielkie szkody, wynikające z tego rozwiązania, zanikają, wprawdzie nie z dnia na dzień, ale zanikają. Życie bowiem odnajduje, nawet wśród ruin, stale nowe możliwości, gospodarka znajduje dla siebie nowe kanały, tworzy sobie nowe kontakty, nawet wtedy, kiedy początki mogą być jeszcze tak trudne”⁹. Wnioski szły oczywiście w tym kierunku, że z „korytarza” nie można zrezygnować, i że w tym celu Niemcy powinni przejść od teoretycznych rozważań do praktycznego działania.

O potrzebie „praktycznego działania” mówi się coraz częściej u schyłku lat dwudziestych i na początku trzydziestych, kiedy to, po pierwszym, wersalskim okresie, niemiecka propaganda rewizjonistyczna, wzmocniona decyzjami Locarno, osiąga swoje kolejne apogeum. Szczególnie ostre sformułowania spotykamy w publicystyce wywodzącej się z kręgów hitlerowskich, zanim wydarzenia roku 1934 nie zmusiły, na okres kilku lat, do bardziej stonowanych form wypowiedzi. Hitlerowiec Johannes von Leers, berliński prawnik, politolog, specjalista od spraw rasowych, w latach wojny profesor uniwersytetu w Jenie pisał:

„My wiemy, że rozstrzygnięcie na Wschodzie, rozstrzygnięcie spraw odczynny, przestrzenni i przyszłości naszego narodu dokona się tylko przy udziale krwi i żelaza: mamy odwagę spojrzeć takiemu rozwojowi wypadków w oczy — albo my będziemy stać mocno nad Wisłą, albo militarystyczna, twarda, fanatyczna Polska stanie kiedyś nad Odrą”¹⁰.

Leers nie miał wątpliwości, jak zachowają się wówczas Polacy, pisząc: „obecna Polska będzie walczyć zębami i pazurami o każdą piędź zrabowanej ziemi. Kto znajdował się kiedyś pod obcym panowaniem, odrzuci jakiegokolwiek wahania”¹¹.

Tę samą myśl, ale w stonowanej formie, wypowiada po 1934 roku inny

⁷ *Die Korridor-Gefahr. Das Problem des Deutschen Ostens der europäischen Verständigung des Weltfriedens von...*, München 1930.

⁸ *Ibidem*, s. 29.

⁹ *Ibidem*, s. 31.

¹⁰ J. von Leers, *Polnischer Korridor oder deutsches Weichselland*, München 1932, s. 7.

¹¹ *Ibidem*, s. 11.

hitlerowski autor, Ekkehart Starritz: „Niemals kann die östliche Sendung unseres Vaterlandes durch Bücher entschieden werden”¹².

Reprezentacyjna publikacja rewizjonistyczna tego okresu, poświęcona sprawom tzw. niemieckiego Wschodu¹³, ma tych samych autorów, których nazwiska spotykamy przed 1934 i po 1938 roku w najbardziej napastliwych publikacjach propagandowych. Na to, że ton wypowiedzi jest tu mniej ostry, wpływa — jak stwierdzają sami autorzy — „die rauhe Wirklichkeit”, ale „Drang nach Osten” pozostaje nadal „ein ewiges Anliegen — —, ein Stück unveräußerlichen deutschen Völkerwanderungsschicksale”, i mylą się wszyscy ci, którzy uważają istniejący stan za ostateczny.

Przy ocenie niemieckiej propagandy, poświęconej problematyce Prus Wschodnich, należy uwzględnić jeszcze jeden, bardzo istotny czynnik, na który chciałbym zwrócić szczególną uwagę. Otóż nauka niemiecka wylansowała w okresie międzywojennym pewną bardzo niebezpieczną tezę, którą skwapliwie wykorzystywały wszelkie środki propagandowego przekazu. Teza ta zakładała istnienie historycznie, etnicznie i ekonomicznie jednolitego obszaru, w skład którego wchodziły zarówno Prusy Wschodnie, jak i Pomorze Nadwiślańskie. Tę jedność naruszało utworzenie „polskiego korytarza” w wyniku decyzji paryskiej konferencji pokojowej. Dlatego też problem Prus Wschodnich z reguły omawiano w szerszym kontekście, na plan pierwszy eksponując sprawę tzw. „korytarza”. Tezie tej, i związanym z nią manipulacjom propagandowym, gwałtownie przeciwstawiała się kontrpropaganda polska, z zasady jednak nie schodząc z pozycji defensywnych.

Proweniencja terminu „korytarz” oraz jego późniejsze niemal powszechne stosowanie, to problem bardziej złożony. O „korytarzu” mówiło się przed i w trakcie paryskiej konferencji pokojowej, kiedy dyskutowano sprawę dostępu Polski do morza i przyszłego losu Prus Wschodnich. Wówczas jednak, podczas dyskusji merytorycznych, termin ten nie miał jeszcze tego propagandowego wydźwięku, jak i miał zdobyć dopiero w późniejszych polemikach. Zaczęły się one zresztą bardzo szybko, toteż w polskiej literaturze, początkowo nie zawsze jednak konsekwentnie, zaczęto przeciwstawiać się używaniu tego terminu. Nie było to jednak łatwe, nie zawsze też możliwe, gdyż dzięki niemieckim zabiegom termin ten wszedł również do obiegu w literaturze europejskiej, a także do języka dyplomacji. Stąd też opatrywanie przez autorów polskich terminu korytarz cudzysłowem. Również oficjalne polskie czynniki od początku lat dwudziestych protestowały przeciwko używaniu przez stronę niemiecką terminu „korytarz” lub określeń podobnych. Ale nawet te oficjalne protesty, uzasadnione suwerennymi prawami Polski do Pomorza, nie odniosły większego skutku, przynajmniej do 1934 roku. Niemiecki historyk mediewista, Erich Keyser, do 1945 roku działający w Gdańsku, a po wojnie aktywnie współpracujący z jednym z głównych centrów zachodnoniemieckiego rewizjonizmu w Marburgu, wprowadził do obiegu pojęcie „Weichsel-Korridor” dla tych skrawków Pomorza, które znalazły się w granicach państwa polskiego, a dla całego Pomorza Gdańskiego termin „Weichselland”. W tym ostatnim przypadku korzystał zresztą z terminologii, którą już nieco wcześniej posługi-

12 E. Starritz, *Die West- Ostbewegung in der deutschen Geschichte*, Breslau 1935, przedmowa.

13 *Der Deutsche Osten. Seine Geschichte, sein Wesen und seine Aufgabe*, hrsg. von Karl C. Thalheim und A. Hillen Ziegfeld, Berlin 1936 (wśród współautorów m.in. Gustav i Hermann Aubin, Walter Geisler, Otto Hoetzel, Erich Maschke, Erich Murawski), Berlin 1936.

wał się znany niemiecki prahistoryk, Gustaw Kossinna. Keyserowski „Kraj Wisły” miał stanowić od strony historycznej integralną część jednolitego obszaru, w skład którego wchodziły tak Prusy Wschodnie, jak i Pomorze Gdańskie. „Westpreussen und Ostpreussen, die beiden Hälften eines einheitlichen Raumes, des Preussenlandes”, pisał Keyser w swojej *Geschichte des Weichsellandes* czy też w wydanej w 1929 roku w Gdańsku rozprawie: *Preussenland. Geopolitische Betrachtungen über die Geschichte des Deutschtums an Weichsel und Pregel*. Mamy więc tu do czynienia z pojęciem Preussenland dla całego obszaru nad Dolną Wisłą i Pregolą. Pojęcie to, czy też wymiennie stosowane określenia Altpreussen lub Ordensland znalazły niemal powszechnie zastosowanie zarówno w publikacjach propagandowych, jak i w niemieckiej nauce, która propagandzie tej służyła.

Chciałbym jeszcze raz podkreślić, że chodzi tu nie tylko o samo, nie zawcze zresztą do końca przez badaczy rozumiane, nazewnictwo, ale o tak bardzo wówczas dla polskich racji niebezpieczną koncepcję geopolityczną, której nazewnictwo to służyło. Stwierdzenie to jest o tyle jeszcze ważne, że stanowi klucz do zrozumienia rozlicznych niemieckich akcji propagandowych, a także inicjatyw o charakterze naukowym.

Poza historykami, dalszych elementów składowych, służących do budowania tej geopolitycznej koncepcji, dostarczali niemieccy ekonomiści i geografowie. Wśród tych ostatnich należy przede wszystkim wymienić krąg geopolityków, skupiony wokół osoby Karla Haushofera. Wymienić też trzeba profesora Waltera Geislera, przed wojną wydawcę cyklu *Zur Wirtschaftsgeographie des Deutschen Ostens* we Wrocławiu, gdzie był profesorem uniwersytetu, w latach wojny profesor Reichsuniversität Posen i współpracownika urzędu. Reichsführer SS- Reichskommissar für die Festigung des deutschen Volkstums. Ignorując fakt, że „Wisła jest geograficznym wiązadłem, które w naturalny sposób łączy prawie wszystkie krainy polskie z morzem”¹⁴, Geisler akcentował fakt istnienia ścisłego geograficzno-fizycznego związku pomiędzy Prusami Wschodnimi a Pomorzem Zachodnim, a nawet dalej na zachód, gdzie polskie Pomorze (u autora oczywiście Westpreussen) stanowi „ein Bindglied zwischen Ostpreussen und Pommern”, a naturalna granica północna wschodnich Niemiec biegnie „von der Stecknitz-Trave-Senke bei Lübeck bis nach Memel”¹⁵. Był to klasyczny przykład nadużywania kryteriów fizyczno-geograficznych dla uzasadnienia racji politycznych, służących niemieckiej doktrynie „West-Ostbewegung”.

O ścisłym podporządkowaniu tej geopolitycznej koncepcji inicjatyw badawczych i wydawniczych, np. w zakresie historii, świadczyć mogą następujące przykłady. Otóż wspomnieliśmy już o wymiennym stosowaniu pojęć Preussenland, Altpreussen czy Ordensland dla całości obszaru Prus Wschodnich i Pomorza Gdańskiego, gdzie historia miała być czynnikiem jednoczącym obie te krainy w całość. Powołana do życia w 1923 roku w Królewcu Komisja Historyczna obejmuje więc zasięgiem swego działania obie te krainy (Historische Kommission für ost- und westpreussische Landesforschung). Z jej inspiracji zaczęto wydawać — znów zwracam uwagę na nazewnictwo — „Altpreussische Forschungen” (1924—1943), *Altpreussische Biographie* (od 1936 r.,

14 S. Pawłowski, *O położeniu geograficznym Pomorza i terytorium W. M. Gdańska*, Rocznik Gdański, 1927, t. 1, s. 10.

15 W. Geisler, *Der Raum Ostdeutschland*, w: *Der Deutsche Osten. Seine Geschichte, sein Wesen und seine Aufgabe*, Berlin 1936, s. 27.

i inne podobnego rodzaju publikacje. Z jej inicjatywy zaczęto wydawać także znaną *Bibliographie der Geschichte von Ost- und Westpreussen* Ernsta Wermkego, skądinąd doskonały instrument pomocniczy dla historyków. Ale to Ost- und Westpreussen w jej tytule miało swoją polityczną wymowę. O politycznych uwarunkowaniach działalności wspomnianej komisji może świadczyć fakt — jest to swego rodzaju ciekawostka — że w latach wojny objęła ona zasięgiem swego działania także tzw. rejencję ciechanowską oraz okręg białostocki, znajdujące się pod administracją władz prowincjonalnych w Królewcu. Wiązało się z tym poszerzenie omawianej tu koncepcji geopolitycznej, chociaż zabrakło już czasu na szersze zastosowanie jej w praktyce wydawniczej.

Ale wróćmy do tej koncepcji w jej pierwotnym kształcie. Stosuje się ją w niemieckich opracowaniach, i to zarówno tych, które mają służyć celom naukowym, jak typowo propagandowych. Jeśli chodzi o te pierwsze to przykładowo można tu wymienić kolejne wydania *Geschichte Ost- und Westpreussens*, które ukazywały się od 1925 roku do 1958 roku — ostatnie dwa wydania już w RFN, firmowane przez osławiony Göttinger Arbeitskreis. Jej autor, Bruno Schumacher, od 1922 roku dyrektor gimnazjum w Kwidzynie, od 1934 roku dyrektor Friedrichskollegium i honorowy profesor Uniwersytetu w Królewcu, należał zresztą do tych historyków niemieckich, którzy liczyli na to, że już w niedługim czasie „kommt die grosses Abrechnung im Osten” i że Prusy Wschodnie uzyskają naturalne połączenie poprzez Pomorze z pozostałym obszarem Rzeszy.

Jednym z głównych elementów w argumentacji historycznej, mającym uzasadnić istnienie geopolitycznej jedności Prus Wschodnich i Pomorza Gdańskiego, było odwoływanie się do dziejów Zakonu Krzyżackiego. Podkreślanie tradycji państwa krzyżackiego, jako realizatora „gemeindeutschen Zuge nach dem Osten”, jego dorobku gospodarczo-kulturalnego i mających z tego wynikać historycznych praw Niemiec do Prus Wschodnich i Pomorza Gdańskiego pozostawało nie tylko na merytorycznym — na co wskazuje sam termin, ale również i w formalnym związku ze stosowanym pojęciem Ordensland. Właśnie po 1920 roku ukazują się niezwykle wiele publikacji, poświęconych w całości bądź w części dziejom Zakonu Krzyżackiego. Szczególne preferowanie tej tematyki, nie wnikając w merytoryczną ocenę powstałych opracowań, miało swoją wyraźną polityczną wymowę. Nie było też sprawą przypadku, że szczególne zainteresowanie problematyką historii Zakonu Krzyżackiego wykazywali przede wszystkim historycy z Królewca i Gdańska, aktywnie zaangażowani w działania na rzecz rewizji granic z Polską. Pokrzyżackie zamki, szczególnie Malbork, stały się jednym z głównych symboli i jako takie miejscem pielgrzymek, którym patronowały rozliczne organizacje rewizjonistyczne, wśród nich przede wszystkim założony w 1920 roku Marienburg-Bund e. V

Tematyka krzyżacka częściej też trafiała do utworów literackich, do teatru, a także do audycji radiowych. Oczywiście szczególnie silnie eksponowano ją we wszelkiego rodzaju propagandowych publikacjach o charakterze rewizjonistycznym. Spotkać się w nich można nie tylko z wybitnie tendencyjnym przedstawianiem roli, jaką na tym nadbałtyckim obszarze odgrywał Zakon Krzyżacki, ale często też ze zwyczajnymi fałszerstwami. Przykładowo Heinrich Bauer pisząc o słynnym układzie krakowskim z 1525 roku, znanym u nas jako hold pruski, stwierdzał, że Albrecht otrzymał ziemie Zakonu jako świeccie lenno z rąk cesarza Niemiec¹⁶¹

161 H. Bauer, *Schwert im Osten*, Oldenburg 1932, s. 72.

Odwoływanie się do tradycji krzyżackich nasiliło się w sposób wyraźny, ale też i nieprzypadkowy, w okresie rządów hitlerowskich. Nadal służyło ono ekspansjonistycznym celom, ale służyło też i w inny sposób doktrynie narodowosocjalistycznej. Wybrane postacie wielkich mistrzów apologetyzowały ideę wodzostwa, co znalazło szczególnie wyraz w licznych publikacjach Ericha Maschke, historyka blisko związanego z ośrodkiem uniwersyteckim w Królewcu. O znaczeniu tematyki krzyżackiej w propagandowej działalności rewizjonistycznej po 1933 roku może świadczyć wydanie specjalnej instrukcji na ten temat¹⁷. Jej wydawcą był Bund Deutscher Osten, organizacja, która po 1933 roku skumulowała w swych rękach większość poczynań w propagandzie rewizjonistycznej.

Mówiąc o propagandzie niemieckiej, w której problem Prus Wschodnich stał się w jedno ze sprawami Pomorza, należy zwrócić uwagę na pewne międzynarodowe aspekty tego zagadnienia. Kiedy przypominamy sobie żądania Hitlera z końca 1938 i 1939 roku, w których była mowa o ustanowieniu eksterytorialnej linii komunikacyjnej, łączącej główny obszar Rzeszy z Prusami Wschodnimi, nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, że od strony propagandowej problem ten był niejako już przygotowany. Niemiecka propaganda, wyolbrzymiająca skutki oddzielenia Prus Wschodnich, znalazła żywy odzew na Zachodzie. Tam też pojawili się politycy i publicyści, którzy zaczęli szukać kompromisowych rozwiązań. Jedni dlatego, bo naiwnie wierzyli, że Niemcom może zależeć na kompromisie, inni z kolei dlatego, że raczej niemieckie wydawały im się ważniejsze, a niemało było i takich, którzy byli wyraźnie nastawieni proniemiecko. Stał za tym swoiście rozumiany interes państw zachodnich, a nierzadko pieniądze, które za swoją postawę otrzymywali z Rzeszy. Wszystkie te głosy, odpowiednio wyselekcjonowane i, kiedy było trzeba, oderwane od szerszego kontekstu, stanowiły jeden z najbardziej istotnych elementów w niemieckiej propagandzie. Stale też stanowiły przedmiot niezwykłe żywego zainteresowania.

Sironie niemieckiej, rzecz oczywista, wcale nie zależało na jakimkolwiek kompromisowym rozwiązaniu tego problemu, a Polska, co zrozumiałe, broniła istniejącego status quo. W efekcie wszystkie propozycje kompromisowych rozwiązań służyły wyłącznie stronie niemieckiej, mogła bowiem ona stale w ten sposób podtrzymywać w dyskusji międzynarodowej fakt istnienia potrzeby rozwiązania problemu „krwawiących granic”.

We francuskiej publicystyce z takimi kompromisowymi propozycjami występowało wielu autorów, tak że trudno byłoby ich tu wszystkich wymienić. Georges Roux proponował oddać Niemcom Gdańsk, przylączając go do Prus Wschodnich, Gdynię zostawić Polsce, a w tzw. „korytarzu” stworzyć obszar neutralny¹⁸. Z kolei inny publicysta, hr. Władimir d'Ormesson, podobnie jak Roux określany w niemieckiej literaturze propagandowej jako autor propolski, postulował utworzenie na Pomorzu swojego rodzaju *regime de condominium*, a ponadto danie Niemcom odszkodowania w formie kolonii¹⁹. Zdając sobie sprawę z tego, że Polsce jest absolutnie potrzebny dostęp do morza, wystąpił nieco później z projektem utworzenia, „korytarza przez korytarz” w połączeniu z pewną korektą granic. Z tego samego okresu pochodzi propo-

17 L. Zilz, *Die Bedeutung des Deutschen Ritterordens für nationalsozialistische Propaganda- und Schulungsarbeit*, Marienwerder 1935.

18 G. Roux, *Les Alpes ou le Rhin*, Paris 1928.

19 W. d'Ormesson, *La Confiance en Allemagne*, Paris 1928.

zycja innego jeszcze francuskiego publicysty, E. Koesslera, w której mowa o wydzierzawieniu przez Polskę na 99 lat pasa ziemi szerokości 15 m, w największym miejscu „korytarza”, gdzie Niemcy mogliby zbudować dwutorową linię kolejową²⁰. Jak widzimy z tych przykładów, każda propozycja, w mniejszym czy większym stopniu, naruszała interesy Polski. A przecież byli jeszcze tacy publicyści, jak Pierre Valmigière czy Rene Martel, którzy postulowali bezwarunkowe oddanie Pomorza Gdańskiego Niemcom²¹. Z projektami uregulowania sprawy „korytarza” występowali zresztą nie tylko Francuzi. Angielski historyk z Oxfordu, William Harbutt Dawson, proponował pozostawienie Polsce Gdyni wraz z niezbędnym zapleczem i wolnym połączeniem kolejowym przez obszar Pomorza, które miało być oddane Niemcom²².

Z Wielkiej Brytanii czy też z Włoch pochodziły projekty oddania Niemcom „korytarza” w zamian za port w Kłajpedzie, z tym że Litwy niikt tu nie pytał o zdanie. Dość szeroko dyskutowany był projekt włoskiego dyplomaty Manfredo Graviny, w latach 1928—1933 Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku, przewidujący przyłączenie do obszaru Wolnego Miasta Gdańska większości ziem polskiego Pomorza (bez Gdyni, Pucka, Helu) i stworzenie połączenia z Prusami Wschodnimi przez powiększenie terytorium Wolnego Miasta Gdańska. Były też projekty — odnotowywane w prasie europejskiej — związane z związaniem ludności i oddaniem Polsce, w zamian za Pomorze, części obszaru Prus Wschodnich. Albo też projekt wymiany niemieckiej ludności Pomorza na Serbołużyczan z rejonu Budziszyna.

Do najbardziej w swoim czasie sensacyjnych należały projekty, z którymi wystąpił hr. Richard Coudenhove-Kalergi, austriacki pisarz i polityk, inicjator ruchu paneuropejskiego. Pierwsza wersja tego projektu, opracowana przez szwajcarskich inżynierów, opublikowana została w prasie zachodnioeuropejskiej w 1931 roku, druga — w roku następnym. Według pierwszej wersji granica polsko-niemiecka miała być przesunięta aż do nasady Półwyspu Helskiego. Sam Półwysep Helski miał być przyłączony do Rzeszy, a na płytkich wodach Zatoeki Puckiej należało zbudować specjalny wał, dochodzący do rejonu Gdyni, zakończony podziemnym tunelem do Gdańska. Tą drogą miał biec niemiecki szlak komunikacyjny do Prus Wschodnich. Druga, zmodyfikowana wersja, przewidywała przesunięcie granicy aż do miejscowości Reda i stąd miał być zbudowany podziemny tunel dochodzący do Gdańska, a samo Wolne Miasto miało zostać przyłączone do Prus Wschodnich.

Jeśli wspomnieliśmy tu o tych, wprawdzie nie wszystkich, ale za to kiedys dość głośniejszych, choć dziś prawie zupełnie zapomnianych, projektach kompromisowych rozwiązań, to przede wszystkim dlatego, że w taki czy inny sposób wspierały one niemiecką propagandę rewizjonistyczną, ale też i dlatego, żeby pokazać, jak wielu naiwnych polityków i publicystów na Zachodzie mogło rzeczywiście uwierzyć w to, iż weimarskiej, a później hitlerowskiej Rzeszy, mogło li tylko zależeć na uzyskaniu dogodnych połączeń komunikacyjnych z Prusami Wschodnimi.

²⁰ Le „corridor polonais”, Cahiers des Droits de l'Homme z 30 VIII 1929.

²¹ P. Valmigière, *Et demain? France, Allemagne et Pologne (Silezia et Danzig)*, Paris 1929; z tegoż roku także wydanie w języku niemieckim: R. Martel, *Les frontières orientales de l'Allemagne*, Paris 1930; z tegoż roku także wydanie w języku niemieckim. Interesujące szczegóły na temat niemieckich wydań obu tych prac podaje J. Sobczak, *Propaganda zagraniczna Niemiec weimarskich wobec Polski*, Poznań 1973, passim.

²² W. H. Dawson, *Germany under the Treaty*, Oxford 1933.

I ostatnia już refleksja związana z omawianym zagadnieniem. Do września 1939 roku propaganda niemiecka walczyła nie tylko z ustalonym w Wersalu porządkiem rzeczy, ale także z argumentacją strony polskiej, broniącej status quo.

Były więc elementy polemiki, której polityczne aspekty rzutowały na sferę działań naukowych. Najsilniej występowało to w historii. Agresja na Polskę zakończyła tę dyskusję. W hitlerowskiej propagandzie okresu wojny spotykamy się z zasadniczymi zmianami o charakterze jakościowym. Wspominany już niemiecki mediewista, Erich Maschke, który już podczas hitlerowskiej aneksji Kłajpedy pisał: „Historia nie powinna być wspomnianiem, lecz domaganiem się”²³, po Wrześniu nie bez satysfakcji stwierdzał: „Nie ma już polskiego państwa. Nie ma już polskiej nauki historii”, a więc nie miało być już i dyskusji²⁴. Dla przeciętnego czytelnika niemieckiego obowiązująca miała być taka wizja dziejów stosunków polsko-niemieckich, jaką przedstawił w swej pracy Franz Lütke, pochodzący z Bydgoszczy, autor wielu antypolskich publikacji, wieloletni przewodniczący Niemieckiego Związku Wschodniego (Deutscher Ostbund)²⁵.

Ale już wówczas powstawała — jakże charakterystyczna, także przez swój tytuł — replika strony polskiej. Myślę tu o pisanym w Podziemnej Polsce dziele Zygmunta Wojciechowskiego *Polska — Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*²⁶. Dzieło to stanowiło nową podstawę wyjściową do dalszego dialogu, nad którego przebiegiem zaciążyły zupełnie już inne uwarunkowania.

23 Nationalsozialistische Monatshefte, V, 1939, s. 413.

24 E. Maschke, *Deutsche Ostforschung. Ergebnisse und Aufgaben seit dem ersten Weltkrieg*, Leipzig 1942, Bd. 1, s. 515.

25 F. Lütke, *Ein Jahrtausend Krieg zwischen Deutschland und Polen*, Stuttgart 1941.

26 Praca została wydana przez Instytut Zachodni w 1945 r.

DI E OSTPREUSSISCHE PROBLEMATIK IN DER DEUTSCHEN PROPAGANDA DER ZEIT ZWISCHEN DEN BEIDEN WELTKRIEGEN

Zusammenfassung

Seit der Pariser Friedenskonferenz lässt sich ein rapides Anwachsen des Interesses für Ostpreussen und Pommerellen (Westpreussen) sowohl auf der deutschen, als auch auf der polnischen Seite beobachten. Es entstand, öfters durch die Autorität der Gelehrtennamen unterstützt, eine reichhaltige propagandistische Publizistik, in der die historische Argumentation eine äusserst wichtige Rolle spielte. Unter den zum Diskussionsgegenstand gewordenen Problemen fanden sich auch Fragen der Volkstums-, Kultur-, sowie der geographisch-ökonomischen Verhältnisse.

Zu einem bezeichnenden Merkmal wurde dabei das Hinzielen auf die ausländische öffentliche Meinung, worin insbesondere die deutsche Seite sich als führend erwies. Sie wurde auch zum Initiator aller Polemiken zum Thema der Grenzen, indem sie ihre Revision anstrebte. Andererseits bezeugt bereits die Form der Aussagen in den polnischen Publikationen, selbst ihre Titel, dass die Polemik mit den Deutschen von den Verteidigungspositionen geführt wurde, und, dass ihre wirkliche und öfters nur geforderte Intensivierung durch die aggressiven Auftritte der deutschen Seite verursacht wurde. Die Aufrechterhaltung des status quo lag nämlich damals im Interesse des polnischen Staates, der im Begriff war, seine wirtschaftliche und politische Bedeutung aufzubauen.

Die deutsche Wissenschaft hat in der Zwischenkriegszeit eine besonders gefährliche These in den Umlauf gesetzt, die dann eifrig von allen propagandistischen Medien aufgegriffen wurde. Diese These setzte die Existenz eines historisch und volkstumsmäßig einheitlichen Territoriums voraus, welches sowohl Ostpreussen, als auch Pommerellen umfasste (*Preussenland, Ordensland*). Diese Einheit sollten die Bestimmungen der Pariser Friedenskonferenz zerstört haben, indem sie den „polnischen Korridor“ ins Leben riefen. Deswegen wurde das Problem Ostpreussens in der Regel in einem breiteren Zusammenhang behandelt, wobei die Frage dieses sogenannten „Korridors“ in den Vordergrund gestellt wurde. Weitere Bestandteile, die zum Aufbau dieser geopolitischen Konzeption dienen sollten, wurden von den deutschen Nationalökonomen und Geographen geliefert.